

# Hope

8 października 2017

Hope siedziała przy stoliku przed szklanką pełną złocistego płynu. Niewidzącym spojrzeniem patrzyła przed siebie i zastanawiała się, co może zrobić. Spojrzała na szklankę; poziom piwa zaczął się delikatnie obniżać, by po chwili zacząć wzrastać, aż przelał się przez brzeg szklanki i zaczął po niej spływać. Patrzyła jak dochodzi do stołu i momentalnie się cofa, wracając tą samą drogą i nie pozostawiając śladu swojej obecności. Znowu zawierał się cały w szklance i obniżał swój poziom, by zatrzymać się w jej połowie. Nic ją to nie kosztowało, sama jej myśl wystarczyła, by płyn w pełni poddał się jej woli, żadnego wysiłku ciała. Wróciła spojrzeniem przed siebie i przez moment obserwowała przechodzących ludzi. Zajętych sobą, zainteresowanych wystawami, mających jakiś cel, gdzieś podążających. Jak jednak zmieniłoby się ich życie, gdyby mogli mieć każdą rzecz, jakiej by tylko zapragnęli? Gdyby nic nie było poza ich zasięgiem? Czy dalej mieliby do czego dążyć, czego pragnąć?

Spojrzała na swoją dłoń – palce zaczęły się rozpraszać, następnie dłoń, nadgarstek, przedramię; w pewnym momencie jej prawe ramię kończyło się na łokciu.

– Nic – pomyślała. – Pod tym ciałem nie ma nic.

Chwilę później jej ręka wróciła do swojej poprzedniej formy. Uniosła ją przed siebie i przyglądając się jej zacisnęła pięść, pokręciła nią w nadgarstku, uwolniła wnętrze dłoni i dotknęła nim blatu stołu.

– Bez różnicy – skomentowała w duchu.

Na początku, gdy odkryła swoje zdolności, bawiła się nimi i traktowała jak jakieś moce, które pozwolą jej na robienie wszystkiego, czego tylko zapragnie. Przez jakiś czas tak rzeczywiście było. Dopiero gdy spotkała swojego pierwszego

nauczyciela zrozumiała, jak fundamentalne jest jej oddziaływanie na rzeczywistość materialną. To nie było już tylko przesuwanie, podnoszenie i rzucanie przedmiotami. Materia posiada swoją własną świadomość i jej zdolności pozwalały na komunikowanie się z nią. Przez lata uczyła się nawiązywać z nią coraz bardziej zażyły kontakt, aż w pewnym momencie atomy zaczęły ulegać jej woli, gdy tylko tego zapragnęła. Nawet bez skupienia, jakie musiała wkładać w poruszanie rzeczy na początku. Wystarczyło, że wyobraziła sobie lub przywołała w pamięci jakikolwiek kształt i samo podjęcie decyzji o jego pojawieniu wywierało wpływ na zewnętrzny świat. Dziś już wie, że był to początek końca sensu jej życia. Kilka pierwszych lat posiadania tak ogromny możliwości było wspaniałą bajką, która zaczęła powoli blaknąć, by pewnego dnia runąć i roztrzaskać się na atomy. Nigdy nie zapomni tamtego piątku, gdy obudziła się w luksusowej wierzy własnej kreacji, w sypialni bogatej w każdą jej zachciankę i wszystko nagle stało się puste, bez znaczenia, pozbawione sensu. Ponieważ jaki sens istnienia pozostał człowiekowi, który może mieć wszystko, w każdym momencie, bezzwłocznie?

– Tylko ludzie – odpowiedziała na własne pytanie w myślach.

Znów popatrzyła na przechodniów. Próbowwała niemal każdego dnia nawiązać znajomości, tworzyć wartościowe relacje, które mogłyby nadać sens jej istnieniu, jej obecności tu i teraz. Nie potrafiła jednak dzielić fascynacji innych rzeczami, satysfakcji i radości płynącej z ich posiadania, czy smutku i rozpacz z powodu ich utraty. Wtedy otworzyła się przed kilkoma osobami i zdradziła sekret swych zdolności. Ta próba skończyła się niemal całkowitym uzależnieniem innych od niej; ludzie tracili motywacje do działania wiedząc, że mogą mieć wszystko bez wkładania w to własnej pracy. Byli zafascynowani, wręcz oczarowani nową rzeczywistością, jaką Hope stworzyła pojawiając się w ich życiach. Wchodzili na drogę, którą ona wcześniej podróżowała i wiedziała dokładnie, dokąd ona prowadzi. Do utraty sensu swych dni, pozbawionych wyzwań

stwarzanych przez niedostatek. Czuła się jak w pułapce, z której nie było ucieczki.

Spojrzała na swoje nogi, które na moment rozproszyły się po same biodra. Zobaczyła podłogę i część krzesła; nie było śladu po niej samej, jak gdyby była jedynie materią. Każda część ciała, którą rozpraszała okazywała się pusta, bez śladu siły lub pozamaterialnego źródła, którym mogłaby być, z którego mogłaby czerpać swoje istnienie. Nie dawało jej to spokoju, przygnębiało, zatrważało. Nigdy nie zdobyła się na odwagę, by rozproszyc całe swe ciało jednocześnie; całkowicie, bez śladu swojej formy, z atomami tworzącymi jej ciało rzuconymi w świat. Zawsze bała się, że przestanie wówczas istnieć i zniknie bezpowrotnie. Dzisiaj jednak rozważała to bardzo poważnie. Zrozumiała, że jest to tak naprawdę jedyna rzecz jaką może zrobić, która mogła mieć znaczenie.

Autorstwo: Light

Źródło: WolneMedia.net